

JULIUSZ WIKTOR GOMULICKI
Warszawa

PRZY LEKTURZE *GOŚCIŃCA* ADAMA JARZĘBSKIEGO
ZAGADKA JEDNEGO RYMU

Alojzy Feliński, wielki znawca sztuki rymowania, ćwiczący się w niej pod przewodnictwem Stanisława Trembeckiego, był również autorem żartobliwego „przekleństwa” rzuconego na tego mitycznego poetę, który po raz pierwszy zarzucił na swe myśli „pęta” rymu –

A niewolniczy słowom wskazawszy porządek,
Z rymami żądał jeszcze połączyć rozsądek.

Tego właśnie rymotwórczego rozsądku zabrakło, niestety, Adamowi Jarzębskiemu, wybitnemu kompozytorowi, a ponadto zasłużonemu autorowi pierwszego przewodnika po Warszawie: *Gościniec, albo Krótkie opisanie Warszawy z okolicznościami jej* (1643). Od razu trzeba też zaznaczyć, że przewodnik ów – pomimo swych licznych mankamentów literackich – to ważny dokument historyczny, stanowiący wyjątkowo obfite źródło wiedzy o Warszawie z połowy XVII w., bez którego nie można by napisać wielu prac naukowych, przede wszystkim zaś cennej monografii Jerzego Lileyki *Życie codzienne Warszawy za Wazów* (1984).

Jaka szkoda, że Jarzębski – jak to już zauważył Władysław Korotyński (1909) – nie napisał swego przewodnika prozą. Pozostałby w nim wtedy, niestety, ubogi, niedbały i często niezrozumiały język autora, ale zginęłyby użyte przez niego, a szczególnie nieudolne, r y m y, które stały się przedmiotem ostrej krytyki ze strony edytorów, komentatorów i czytelników jego wartościowego dzieła informacyjnego. „Niedbały i nudny” wiersz

Gościńca był również powodem, że Julian Ursyn Niemcewicz przedrukował go w 1822 r. zwykłą prozą (*in continuo*), starannie wytrzebając ją z rymów. „Rymuje w sposób okropny” – wyraził się z kolei Korotyński, pierwszy komentator dziełka Jarzębskiego, a Bronisław Chlebowski zarzucił jego autorowi „niedołęstwo i niejasność prostaka, płaczącego się w zamęcie mglistych i mylnych pojęć”.

Żaden z krytyków nie podparł swego sądu konkretnymi przykładami, niechaj więc za dowód słuszności ich uwag posłużą dwa fragmenty *Gościńca* wydobyte z opisu pałacu marszałka Kazanowskiego, tu zaś zredukowane do samych rymów.

I (w. 1245-1252): *grzeczy – rzeczy – dworze – podworze – nie skończone – dokończone – mieszkania – omieszkania.*

II (w. 1277-1284): *grzeczy – rzeczy – wyjazdu – przyjazdu – niedźwiadki – dziatki – budzie – budzie.*

W słowniku rymów Jarzębskiego znajduje się wszakże i taki, jaki zwrócił na siebie szczególną uwagę komentatorów i edytorów *Gościńca*, dotyczył zaś nagrobka dwóch ostatnich książąt mazowieckich, a zarazem rodzonych braci, Stanisława (1501-1524) i Janusza (1502-1526), wystawionego przez ich siostrę Annę w kolegiackim kościele św. Jana. Jarzębski poświęcił mu dwa wersy swego przewodnika (640-641):

Tamci leżą mazowieckie
Książęta strute, niemieckie.

„Strute” – w porządku; to po prostu echo żywej jeszcze, przynajmniej na Mazowszu, tradycji historycznej o domniemanym otruciu dwóch bardzo młodych jeszcze książąt. Przypomniano ją w druku i obszernie omówiono na kilka lat przed napisaniem *Gościńca* (Jędrzej Świącicki, *Topographia sive Masoviae descriptio*, 1624), co mogło nawet wpłynąć na jej odnotowanie w popularnym przewodniku, którego autor nie stronił przecież od tego rodzaju anegdot z dziejów Warszawy.

„Niemieckie” – to już błąd monsturalny, którego oczywiście nie popełnił Jarzębski, ale drukarz pracujący u Elerta, gdzie wytłoczono *Gościńiec*, mylnie odczytujący ten wyraz z rękopisu autora, a ponadto nic nie wiedzący o mazowieckich książętach (Piastowicach).

Pierwszy wysunął taką hipotezę, ale jakże ostrożnie, Korotyński: „Dłaczego Jarzębski nazywa ich jeszcze [? –JWG] niemieckimi, nie umiemy powiedzieć. Może [! – JWG] to wyraz przekreślony w druku”. Nieco pewniej-

szy był w tej sprawie Władysław Tomkiewicz (ostatni edytor *Gościńca*, Warszawa 1974: PWN): „Takiego nonsensu chyba [! – JWG] Jarzębski nie napisał, nawet jeśli nie mógł znaleźć odpowiedzi”.

W rezultacie w obu ostatnich wydaniach *Gościńca*: z roku 1909 (gdzie za opracowanie tekstu odpowiadał Ignacy Chrzanowski), i z 1974 (gdzie odpowiedzialność ciążyła na Tomkiewiczu) powtórzono ów błąd drukarski, nie siląc się na odpowiednią emendację. „Nie zawsze można się domyślić, jak dany wyraz wyglądał w rękopisie” – sumitował się Tomkiewicz (s. 52).

Czyżby więc była to taka zagadka, której nie można odgadnąć? Ale wtedy wyraz *niemieckie* należało poprzedzić umownym krzyżykiem (*crux interpretum*). Otóż, moim zdaniem, można ją było odgadnąć. Co więcej, mógł to zrobić nawet taki filolog o doświadczeniu tekstologicznym, któremu pokazano by jedynie te *d w a w e r s y*, które są przedmiotem niniejszego przyczynku, i poinformowano, że dotyczą one dwóch ostatnich ksiąg mazowieckich.

Zamieniam się w owego filologa i konstatuje, że muszę znaleźć taki wyraz trzysylabowy (ewentualnie dwusylabowy z przedrostkiem) o haśle rymowym *-ecki* (l.mn. *-eckie*), który – jako element tekstu – mógłby się odnosić do *k a ż d e g o* z dwóch ostatnich ksiąg mazowieckich i wiarogodnie zastąpić błąd drukarski *niemieckie*.

Nie mamy, niestety, obszernego słownika rymów polskich, ale już kiedyś stwierdziłem (w „Roczniku Literackim” za rok 1973, s. 340-41), że w pewnej mierze może go zastąpić *Indeks a tergo do Słownika języka polskiego* (pod red. W. Doroszewskiego, 1973). W nim również odnajduję 60 wyrazów o haśle rymowym *-ecki*, z których usuwam wszystkie anachroniczne (*uzbecki, kadecki, tandecki, endecki* itp.), a także wszystkie o większej ilości sylab. Po dokonaniu tej redukcji pozostało mi do wyboru 12 wyrazów trzysylabowych: *szlachecki, jeniecki, kupiecki, krawiecki, szewiecki, łowiecki, nieświecki, zdradziecki, jeździecki, zbójecki, strzelecki* i *gwarecki* oraz dwa dwusylabowe, które można wydłużyć przedrostkami: *dziecki* i *grecki*. Analiza pierwszej partii przekonywa mnie, że do ewentualnego przyjęcia nadaje się jedynie przymiotnik *łowiecki* (obaj księżęta niejednokrotnie musieli brać udział w łowach), ale byłoby to jednak swoiste nadużycie takiego ich określenia, dopuszczalnego tylko wyjątkowo i wymagającego poważnego uzasadnienia. Co innego, gdy chodzi o drugą partię, odrzuciwszy bowiem *grecki* (co dałoby *niegreckie*), należy zatrzymać się przy rzadkim przymiotniku *dziecki* (znanym już ze *Słownika staropolskiego* w znaczeniu „dziecinny”), który – po dodaniu doń przedrostka *bez* albo *nie*, przyjąłby formę *bez-*

dziecki lub *niedziecki*, czyli „bezdzienny”, obaj zaś książęta zmarli bezzenni i bezdzienni. Obydwa te oryginalne (ale przecież sensowne) wyrazy wymagają jednak jakiegoś, najlepiej słownikowego, udokumentowania. Nie ma ich, niestety, ani w *Słowniku staropolskim*, ani w *Słowniku polszczyzny XVI wieku*, ani w *Słowniku języka Paska*, ani u Lindego oraz jego następców. Nie ma ich również u Mączyńskiego i Knapskiego.

Sięgam wobec tego do Trotza-Moszczeńskiego (1779). No i... eureka! Oto zaś, co znajduję na s. 38 tomu trzeciego:

Bezdzienny/Bezdziecki, *adj.*, *Kinderlos, qui est sans enfans*, bezdzieckim zostaje; bezdziennym zszedł, umarł.

Niedzieckiego już tam nie ma, ale i *bezdziecki* wystarcza, żeby uprawdopodobnić jego istnienie, które jest również potwierdzone przedrostkowym *nie* w tekście *Gościńca*.

To, co wyżej, było rezultatem badania przeprowadzonego przez filologa o doświadczeniu tekstologicznym. Pytanie: jak powinien postąpić edytor tego utworu, dostrzegający przecież nonsensowność rymu *n i e - m i e c k i e*, a nawet – chociaż z pewnym wahaniem (Korotyński-Chrzastowski: „może”, Tomkiewicz: „chyba”) – uznający go za błąd drukarski?

Odpowiedź bardzo prosta: taki edytor powinien:

1. odszukać w tekście *Gościńca* wszystkie rymy o haśle *-eckie* albo *-eckie*,
2. ustalić, co Jarzębski mógł przeczytać na nagrobku książąt mazowieckich,
3. zweryfikować uzyskaną emendację z pismem Jarzębskiego.

Oto zaś rezultat takich zabiegów.

Ad 1. uważny czytelnik łatwo znajdzie dwie takie pary rymowe; pierwsza (w. 2383-2384): „Widzę jakiś *staroświecki* – Szaniec, jakby *mazowiecki*”; druga (w. 3235-3236): „Strzeż, Boże, o *mazowiecki* – Język: bywa między *dziecki*”. Jarzębski znał więc wyraz *dziecki*, i to w znaczeniu „dzieci” (tak i u Lindego), mógł więc (znamy bowiem jego praktykę) użyć go i w znaczeniu „dzienny”.

Ad 2. epitafium wyryte na nagrobku książąt zawierało m.in. stwierdzenie, że zmarli bracia to „ostatnie męskie potomstwo Książąt Mazowieckich” (*ultima stirps mascula Ducum Masoviae*; tak u Starowolskiego w *Monumenta Sarmatarum*, 1655), a to oznacza przecież, że umarli *b e z d z i e t n i*. W języku Jarzębskiego: „bezdzieckie” albo „niedzieckie” książęta mazowieckie. Który wyraz wybrać? – drugi (*niedzieckie*), jako ten, w którym

występuje *nie* pierwodruku. Błąd polegałby w takim razie na mylnym odczytaniu przez drukarza zbitki spółgłoskowej *dz* jako litery *m*.

Ad 3. analiza paleograficzna podpisu Jarzębskiego (reprodukcja w obu ostatnich edycjach) świadczy, że w zbitce *rz* użył długiego *z* („gockiego”), i to w ten sposób, że początek jego nazwiska można by przeczytać jako *Jan*. Górna część *z* utraciła mianowicie swą kanciastość i przekształciła się w kreskę, z czego można również wywnioskować, że niewyraźnie napisane *dz* – jakby złożone z *t r z e c h* kresek – upodobniło się do trzykreskowego *m*. *Quod erat demonstrandum*.

Autentyczny tekst omawianego dwuwiersza powinien więc brzmieć:

Tamci leżą mazowieckie
Książęta strute, niedzieckie.

No to i koniec zagadki.

READING ADAM JARZĘBSKI'S „GOŚCINIEC”.
THE PUZZLE OF ONE RHYME

S u m m a r y

Adam Jarzębowski's „Gościniec, albo Krótkie opisanie Warszawy z okolicznościami jej” („The Road or a Short Description of Warsaw and Its Surroundings”) (1643), despite its numerous literary shortcomings is an important historical document that is an exceptionally ample source of knowledge of Warsaw in the middle of the 17th century, without which a lot of articles could not be written. Many commentators of the guidebook criticised its clumsy rhymes and mistakes, like calling the Mazovian princes „German” when describing their tombstone in St. John Collegiate Church in Warsaw. The mistake was made by the printer who wrongly read Jarzębowski's manuscript. After analysing the Polish rhymes of that time the searched for adjective will be the word *bezdziecki* (childless). According to Trotz-Moszczeński (1779), *bezdietny/bezdziecki*, adj. *Kinderlos, qui est sans enfants, bezdzieckim* zostaje; *bezdietnym* zszedł, umarł (one who remains childless). The princes died unmarried and childless. In Jarzębowski's language there was the word *niedzieckie*. The original text of the discussed couplet should read:

Tamci leżą mazowieckie
Książęta strute, niedzieckie.
(There lie Mazovian
princes, poisoned, childless.)

Translated by Tadeusz Karłowicz